

Kto płaci za embargo?

20 czerwca 2009

1 stycznia 2009 r. Kuba świętowała pięćdziesiątą rocznicę rewolucji przeciwko popieranemu przez Stany Zjednoczone reżimowi Batisty. Przez 47 spośród tych pięćdziesięciu lat, wyspiarski kraj borykał się z negatywnymi konsekwencjami czegoś, co amerykańscy oficjele nazywają „embargiem” nałożonym na karaibskie społeczeństwo. Kubańska nazwa – el bloqueo („blokada”) – jest jednak zapewne bardziej trafna, biorąc pod uwagę, iż celem amerykańskiej polityki jest w takim samym stopniu powstrzymanie innych państw od gospodarczej współpracy z Kubą. Co zaskakujące, podczas gdy blokada nieustannie zbiera żniwo wśród Kubańczyków, kosztuje ona znacznie więcej same Stany Zjednoczone, a dystans w tym względzie nieustannie się powiększa. Biorąc pod uwagę obecne gospodarcze załamanie, rosnący chór pochodzących z różnych stron głosów, wzywających do zakończenia kosztownej wendetty, to zapewne jedynie preludium.

Początkowym uzasadnieniem dla embargo było – jak utrzymuje Amerykańska Komisja ds. Roszczeń Zagranicznych (U.S. Foreign Claims Settlement Commission) – wywłaszczenie przez Kubę „własności amerykańskiej o wartości około 1,8 mld dolarów”. W odpowiedzi Kubańczycy dowodzą, iż wcześniej w XX wieku to Stany Zjednoczone przejęły kontrolę nad 70% ziemi i trzema czwartymi kubańskiego pierwszego sektora. Do lat 50., w rezultacie amerykańskiego kolonializmu i poprzedzających go rządów hiszpańskich, pięciu na sześciu mieszkańców wyspy żyło w slumsach lub pozostawało bez dachu nad głową, 80% hawańczyków cierpiało z powodu głodu i bezrobocia, a dwie trzecie dzieci nie chodziło do szkoły. Kubańczycy twierdzą, iż takie warunki nie pozostawiły im innej drogi ucieczki, jak tylko wypędzić Yanquis. Zresztą dokładnie tak samo, jak w 1776 r. Janesi pozbyli się Brytyjczyków.

Obecnie jednak również opinia publiczna w USA zwraca się

przeciwko embargu. Jak podaje Fundacja na Rzecz Polityki Kubańskiej (Cuba Policy Foundation – CPF), organizacja non-profit prowadzona przez byłego amerykańskiego ambasadora, większość (52%) Amerykanów chce, aby zostało ono zniesione, a 67% opowiada się za natychmiastowym uwolnieniem od ograniczeń w podróżowaniu.

Odsetek ten mógłby być zapewne jeszcze większy, gdyby amerykańska opinia publiczna zdawała sobie sprawę z czegoś, co w końcu zaczyna docierać do tamtejszych przedsiębiorców – że blokada de facto kosztuje więcej ich, niż Kubańczyków. Przedstawiciele kilkunastu czołowych amerykańskich stowarzyszeń biznesowych, włączając w to Amerykańską Izbę Handlową (U.S. Chamber of Commerce), podpisali w grudniu list, ponagляjący prezydenta Baracka Obamę, aby jak najszybciej zrezygnował z embarga. Sygnatariusze listu oceniają koszt blokady dla gospodarki USA na 1,2 mld USD rocznie. Szacunki CPF są dużo wyższe i sięgają 4,84 mld USD w utraconych każdego roku zyskach ze sprzedaży i eksportu. Tymczasem władze w Hawanie oceniają własne straty na około 685 mln USD. Blokada kosztuje zatem Stany Zjednoczone nawet do 4,155 mld USD rocznie więcej, niż Kubę [1].

Władze w Waszyngtonie wydają także co roku 27 mln dolarów na Radio i Telewizję Martí, mimo iż sygnał telewizyjny jest skutecznie blokowany przez kubański rząd. Zakrojona na szeroką skalę, w zdecydowanie przeważającym stopniu bezowocna propaganda kosztowała amerykańskich podatników, według Rady ds. Stosunków na Półkuli Zachodniej (Council on Hemispheric Affairs), pół miliarda dolarów w przeciągu ostatnich dwudziestu lat.

Poza kosztami gospodarczymi blokada pozbawiła obywateli USA możliwości korzystania z przełomowych osiągnięć kubańskiej medycyny. To na Kubie powstały: pierwsza szczepionka na zapalenie opon mózgowych typu B, lek na barwnikowe zwyrodnienie siatkówki, konserwanty dla nie przetrzymywanego w chłodnej temperaturze mleka, czy też PPG, środek redukujący

cholesterol, rozchwytywany przez obcokrajowców z powodu jego efektu ubocznego, polegającego na zwiększaniu potencji seksualnej. Wreszcie latem ubiegłego roku Kuba wprowadziła do użytku CimaVax EGF, pierwszą terapeutyczną szczepionkę na raka płuc. Środek stymuluje aktywność układu odpornościowego, co wydłuża życie pacjentów, a także ułatwia oddychanie i przywraca apetyt.

Blokada zawsze kosztowała Stany Zjednoczone więcej, lecz różnica ostatnio znacząco się powiększyła. Według analityków z Johns Hopkins University, przed 1992 r., w przeciągu trzydziestu lat, amerykańskie przedsiębiorstwa straciły ponad 30 mld USD utraconych korzyści z handlu. W tym czasie straty Kuby dla tego samego okresu były mniejsze, choć niewiele, i według Kubańskiego Instytutu Badań Ekonomicznych wyniosły 28,6 mld USD. Jednak następująca po rozpadzie Związku Radzieckiego w 1991 r. dywersyfikacja i intensyfikacja handlu wyspy z innymi krajami, jedynie powiększyła lukę pomiędzy kosztami dla Kuby, a tymi ponoszonymi przez USA.

Nie można oczywiście zapominać, iż podczas gdy koszt wyrażony w dolarach może być wyższy dla Stanów Zjednoczonych, Kuba doświadczyła większego uderzenia gospodarczego w stosunku do rozmiarów jej gospodarki oraz zasobów. Chociaż zniesienie blokady przyniesie nieuniknione podwyższenie standardu życia Kubańczyków, gospodarka ich kraju pozostanie obciążona kolonialną spuścizną bycia producentem jednej uprawy. Nierówne warunki handlu, wymuszone przez traktaty i organizacje takie jak WTO, Bank Światowy czy Międzynarodowy Fundusz Walutowy, utrzymują byłe kolonie w charakterze niedorozwiniętych dostawców surowców, subsydiujących wysoki standard życia w krajach najbogatszych. Dokonując jakichkolwiek porównań pomiędzy USA a Kubą, zawsze warto pamiętać o tym nierównym „polu gry”.

Jednak pomimo wszystkich powyższych trudności, socjalistyczna wyspa była w stanie zapewnić swoim mieszkańcom to, czego Stany Zjednoczone, jeden z najbardziej zamożnych krajów na świecie,

dotychczas nie zdołały: bezpłatną opiekę zdrowotną na najwyższym poziomie, bezpłatne szkolnictwo wyższe oraz subsydiowaną żywność i usługi. Tymczasem w USA 36,2 milionów obywateli doświadcza głodu a 47 milionów nie ma żadnego ubezpieczenia zdrowotnego. W rzeczy samej, Kuba wypada zdecydowanie korzystniej w porównaniu do Stanów Zjednoczonych pod jeśli wziąć pod uwagę wiele zupełnie podstawowych wskaźników społecznych:

Gospodarka mieszkaniowa: Na Kubie nie ma absolutnie żadnych bezdomnych. Dzięki reformie urbanizacyjnej z 1960 r., 85% Kubańczyków posiada własne domy i nie płaci żadnych podatków od własności ani rat kredytów hipotecznych. Wysokość czynszu natomiast nie może przekroczyć 10% łącznego dochodu gospodarstwa domowego.

Zatrudnienie: Według danych CIA, bezrobocie na Kubie wynosi zaledwie 1,8%, w porównaniu do 7.6% (i rosnącego!) [2] w Stanach Zjednoczonych. Jednym z czynników przyczyniających się do niskiego bezrobocia na wyspie jest bez wątpienia 350 tys. miejsc pracy, stworzone ostatnio w ramach doskonałego programu zrównoważonego rozwoju rolnictwa miejskiego, zdaniem amerykańskiego ekonomisty Sinana Koonta – jednego z najlepszych na świecie.

Piśmienność: Według Programu Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju (United Nations Development Programme – UNDP), umiejętność czytania i pisanie wśród dorosłych Kubańczyków wynosi 99,8% i jest wyższa niż w Stanach Zjednoczonych (97%).

Śmiertelność niemowląt: Kuba ma także niższą śmiertelność niemowląt (4,7 przypadków na 1000 żywych urodzeń), niż USA (6 przypadków na 1000 urodzeń).

Więziennictwo: Kuba wypada lepiej nawet pod względem systemu penitencjarnego. Jej współczynnik inkarceracji – szacowany przez UNDP na ok. 487 więźniów na 100.000 obywateli – jest jednym z najwyższych na świecie, ale wciąż zdecydowanie niższy

niż amerykański, który wynosi 738. Obecnie, gdy – zgodnie z lutowym doniesieniem agencji Associated Press – liczba więźniów politycznych na Kubie zdecydowanie się zmniejsza, blokada tego kraju znajduje jeszcze mniej uzasadnienia.

Fakt, iż biedny, nie tak dawno będący kolonią kraj potrafi sprostać podstawowym potrzebom swoich obywateli, zdecydowanie prześcigając Stany Zjednoczone pod względem kluczowych wskaźników społecznych, uwydatnia jak niewielkim kosztem USA mogłyby pójść w te ślady. Przykład Kuby może być niezwykle pouczający dla prezydenta Obamy i jego wyborców, zwłaszcza w chwili, gdy Ameryka przeżywa gospodarcze załamanie. Tutaj też zapewne leży prawdziwa motywacja blokady i jej najbardziej znaczący koszt: uniemożliwia ona ludziom osobiste dokonywanie takich właśnie, jak powyższe, porównań. Lecz jeśli naprawdę jedynym realnym zagrożeniem, jakie niesie dziś ze sobą Kubańska Rewolucja dla Stanów Zjednoczonych, jest groźba dobrego przykładu, czy nie przyszedł już najwyższy czas, by tę blokadę unicestwić?

Autor: Margot Pepper

Tłumaczenie: Grzegorz Konat

Źródło oryginalne: [„Dollars&Sense” nr 2 \(marzec/kwiecień 2009\)](#)

Źródło polskie: [Le Monde diplomatique](#)

O AUTORCE

Margot Pepper – urodzona w Meksyku autorka „Through the Wall: A Year in Havana” („Przez ścianę: Rok w Hawanie”), wspomnień z rocznej pracy na Kubie podczas tzw. „okresu specjalnego”. Książka została opublikowana w „Utne Reader” oraz „Monthly Review”, a także m.in. na portalach internetowych Z-net i Counterpunch. Można ją znaleźć na stronach: margotpepper.com oraz freedomvoices.org.

PRZYPISY

[1] Oczywiście porównanie to odnosi się wyłącznie do wartości bezwzględnych. W przeliczeniu na mieszkańca bowiem (liczba

ludności USA wynosi ok. 306 mln, Kuby – ok. 11,5 mln), Kubańczyk traci na embargu średnio 60 USD rocznie, podczas gdy Amerykanin „zaledwie” 16 USD. Co więcej, stosunek strat USA do ich PKB (14,34 bln USD w 2008 r.), to ok. 0,034%, natomiast relacja strat Kuby do PKB tego kraju (144,6 mld USD w 2008 r.), to aż ok. 0,474%, a zatem bez mała czternastokrotnie więcej. Autorka odnosi się zresztą do tej kwestii kilka akapitów dalej. (przyp. tłum.)

[2] Stopa bezrobocia w USA w kwietniu 2009 r. wyniosła 8,9%. (przyp. tłum.)